RUSKI INWALID

N°. 53.

NIEDZIELA *4. Marca 1817.*

CZYLI

WIADOMOŚĆI WOJENNE.

Zawartość. Wiadomośći krajowe. — Wiadomośći zagraniczne naynowsze: Angliia. — Rozmaite wiadomośći. — Człowiek światowy.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Z Woroneża, 10. *Lutego.*

W dzień imienin Ich. C. M. Wielkich X. *Anny Pawłówny* i *Anny Teodorówny* zgromadzenie tuteyszey szlachty dało maskaradę narzecz osadzonych w więzieniu za długi. Ten cel chwalebny dowodzący miłośći bliźniego, zgromadził więcey trzechset osob, ktore 1500 rubli złożyły. JW. Biskup tuteyszy Epifaniy i wiele innych osob duchownych, wzięły udział w tak chrześćiańskim zamiarze, nadsyłaiąc znaczne summy.

S Choroszczy, 16. *Lutego.*

Przez rogatki miasta naszego w przeszłym miesiącu Styczniu przewieziono za granicę towarów na 74,000 rubli. Było to: Zyto, Owies, Konopie, Ryba, Tłustość topiona, Oley, Miód, Mydło i iedwab niekręcony.

Z Ekaterynosława, 10. *Lutego.*

Rzeka Dniepr uwolniła się od lodów, którémi pokryta była od 18. Grudnia.

S Temnikowa, (Guber. Tambow) 30. *Stycznia.*

Od 1. do 10. b. m. cieszyliśmy się przyiemną i ciepłą pogodą, od 10. do 20. panowały niepamiętnie silne mrozy, po tem mieliśmy znowu odmianę powietcza, które i dotąd zawsze iest ciepłe naprzykrza się iednak wilgocią. Dnia 26. o godzinie 4 popołudniu zadziwiła nas wszystkich wielka błyskawica.

Z Rygi, 21. *Lutego.*

20. b. m. przybył tu Jenerał-Feldmarszałek Xiąże *Michał Bohdanowicz Barklay de Tolli.*

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE NAYNOWSZE.

ANGLIA.

Z Londynu, 22. *Lutego.*

Na posiedzeniu niższego parlamentu, które się odbyło 19. b. m. przedstawił Lord *Castlereagh* doniesienie Komitetu sekretnego, o buntowniczych zgromadzeniach. Doniesienie takowe, zawiera w sobie nierównie więcey szczegółów, aniżeli zdanie sprawy czynione przez Hrabiego *Aberdin* w parlamencie wyższym. Oto z niego niektóre wyiątki:

«Naypierwszy plan śpiskowych był ten, aby zrobić zamieszanie w środ nocy, napaść na żołnierzy i profituiąc z powszechnego nieporządku, zaiąc *Tower*, Bank i Koszary. Była narządzona straszna machyna dla zatrymania iazdy na ulicach.

Wykonanie takowe było przeznaczone na dzień zebrania się w *Spafield*, i chcąc wiedzieć o liczbie osób na któreby można się było spuścić, rozdawano następuiące noty: «Dobroni Brytańczycy! Kray cały wygląda znaku z Londynu. Wpadniycie do sklepów broni, i opatrzcie się w różne oney rodzaie. Nie potrzebuiemy podwyższenia ceny chleba! Nie potrzebuiemy Regenta! Niepotrzebuiemy *Castlereagh*! Niech giną! Niepotrzebne nam taxy! Niepotrzebni Biskupi! Wszystko to uciemiężenia, i kłopoty. NB. 5000 takich not przybito w Londynie, i w okolicach.» W przeciągu czasu między dwoma zebraniami się w Spafield chodzili wszędzie dowodcy buntu w celu przygotowania i nakłonienia narodowego ducha do zamieszania. Szczególnie udali się do maytków, przyrzekali podwyższenie gaży, i naznaczenie każdemu pensyi, za nastąpieniem nowego rządu. Żołnierzom ustawicznie mówili o stopniach Oficerskich. Rokoszanie opatrywali się w broń, ieden z nich dostarczył 250 pik za które odebrał zapłatę w gotowiznie. Nastąpiły po tem sceny 2. Grudnia. Mowy i rosprawy spiskowych wszystkie, zmierzały naybardziey do obalenia tak nazwanych uprzywileiowanych klass, które oni oddzielali od narodu, a ten według ich mniemania powinien się tylko składać z rolników, rzemieślników, przekupiów i innych temu podobnych stanów. Następuiąca odpowiedz w ich katechizmie dowodzi, iż wszelkiey się wyrzekli religii i praw: *Pytanie czy chcecie zyć bez Boga i Króla? Odpowiedź My się wyrzekamy wszelkiego tyraństwa!!* — W nocy między drugim a trzecim dniem Grudnia, wszystkie drogi pocztowe okryte były ludzmi wybiegaiącemi na spotkanie iadących z Londynu, w celu dowiedzenia się czy zamieszanie żądane nastąpiło, niepotwierdzaiąca odpowiedz była przyczyną nieukontentowania, które zaraz można było widzieć na twarzy pytaiącego się. Rokoszanie dowodzą, iż maią iuż kilkadziesiąt tysięcy ludzi gotowych na wszystko w ich sprawie. Maią dwie xięgi, w iedney z nich zapisuią imiona osób które mogą, i oświadczaią się bydź im użytecznemi, w drugiey mieszczą imiona tych, którzy w czasie wybuchnienia buntu powinni bydź ofiarą ich zemsty. W iednem hrabstwie towarzystwa takowe maią swoich agentów nawet i po wsiach. Każdy s członków przy wstąpieniu do klubu ma sobie daną kartę z następuiącym nadpisem, «Bądz gotów.» Już nawet robią proiekta podziału ziemi, i wywrócenia kościołów. Bardzo wiele broni kazali robić po rozmaitych rękodzielniach zbroiowni. Takowe buntownicze zamiary rozszerzyły się naybardziey w tych Hrabstwach, gdzie mieszkańcy maią całe wyżywienie z rękodzielniczych zarobków. Żaden z wyższey klassy nienależy do takowych towarzystw, bardzo mało ze średniey i rolniczey. Powstańcy ci maiąc za wzór rewolucyionistów francuzkich, chcieli ieszcze ich przewyższyć. Przedsięwzięli ustanowić *Komitety powszechnego bespieczeństwa*, Kluby Jakobinów, wprowadzić czerwone czapki, Guilotynę, i. t. p. nie tylko zaś mieli wytępić Ministrów, i Biskupów, ale nadto całą Królewską rodzinę.

Według przełożenia Lorda *Castlereagh*, naradzania się o tym przedmiocie rospoczną się w następuiący poniedziałek.

Za schwytanie młódszego *Watsona*, iako też i buntownika *Tisseltona* naznaczono po 500 f. szterl. nadgrody.

Schwytani także Fryzer, Szawc, i Szczotkarz, dowodzą do iakiego celu może zmierzać towarzystwo, s podobnych składaiące się osob.

— Według ostatnich doniesień z wyspy S. Heleny Bonaparte żyie bardzo samotnie, od kilku tygodni nie wychodzi s pokoiu swoiego, a kilka iuż mięsięcy temu iak konno ieździł. Często podlega rozmaitym słabościom, zawsze sam siebie leczy. Niema żadnego zaufania w doktorach i lekarstwach, używa nayczęściey ciepłych wanien, w których czasami po dwie godziu siedzi. Kiedy mu powiadaią iż bezczynny sposob życia, który teraz prowadzi, może go nabawić iakiego wielkiego defektu odpowiada: «tem lepiey! Chciałby iak sam powiada bydz zastrzelonym, i spokoynie gotów czekać smierci siedząc w swoim pokoiu, ale sam siebie pozbawić życia niechce, i mówi iż ma dosyć wielkości duszy, która mu niepozwala rozstrzygać przeznaczenia własnego. — Przy całey iednak wielkości duszy długo się męczył, nim się nakłonił wyrwać ząb bolący, i wziąść płokanie, ato ledwie wtenczas, kiedy się przekonał, iż tam ani oppium, ani trucizny niebyło.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

— Piszą z *Humania*, iż P. Michał *Monasterski* Kapitan z pozostałey mu summy po bracie darował 100 czer. zł na biblioteke i gabinet fizyczny dla szkół Humańskich XX Bazylianów.

— Prefekt Paryzki wydał rozkaz, żeby ośm domów kosztem miasta wyporządzono. Zapewniaią, iż w tych domach staną Jenerałowie woyska sprzymierzonego, którzy niebawnie przybędą do *Paryża*.

CZŁOWIEK ŚWIATOWY.

Bal maskowy.

Często człowiek i dobry i mądrzeyszy wiekiem
Potrzebuie próżności, by został człowiekiem.
Bodziec ten nieszczęśliwy tyle nami włada,
Iż gdy mu ręka mistrza bieg roztropny nada,
Tak nas uymie, zachęci, przyiemnie nazwodzi,
Iż i miłości własney i bliźnim dogodzi.

Dobroczynność iest iedną z cnot, która nas nayblizey do Bóstwa podnosi. Rodzi się ona z czułego serca, z tego szlachetnego i prawdziwie mądrego przekonania, że wszyscy iestesmy braćmi, iakkolwiek los i doczesny byt na różnych nas od siebie postawił stopniach. Ocierać łzy nieczczęśliwemu, iest to dopełniać nayważnieyszego obowiazku życia naszego, iest to wlewać do serca własnego balsam prawdziwey rozkoszy, iest to nareście bydź człowiekiem. Biada! kto nie czuły na nędzę bliźniego, bez poruszenia patrzy na toczące się łzy z iego oczu, kto odwraca wzrok od cierpiącego nedzarza, albo iak zimny głaz odpycha z pogardą drugiego siebie, który się przy nogach iego o pomoc i pociechę głosem rozpaczy doprasza! — Nie iest on człowiekiem, ale potworą na hańbę i udręczenie ludzkości wydaną.

Do upowszechnienia dobroczynności, a bardziey ieszcze do upowszechnienia cnot wszystkich, nic się tak silnie nie przyczyniło, iak religiia Chrześciiańska. Któryż z mędrców, który z filozofów, który z prawodawców świata zawarł treść swoich nauk w kilku wyrazach, i na nich szczęście, mądrość i cnoty ludzi ugruntował? Któż przed prawodawcą Chrześciiaństwa powiedział: *Kochay twego bliźniego, iak siebie samego*, — i w tym cały ogrom ludów białych, czarnych, oliwkowych, miedzianych, oświeconych, i dzikich węzłem braterskim połączył? Któż miłość, przyiaźń i litość zamknął w nowém i nieznaném narodom pogańskim uczuciu, które nazywamy miłosierdziem (charitas)? — Tak, ta to religiia ułagodziła dzikość naturalną człowieka; umiała korzystać z czułości i giętkości iego serca; wynalazła w nim nowe przymioty, i nowe namiętności wydała.

Jeśli więc dobroczynność iest szlachetnym udziałem cnoty, ieśli wspieraiąc bliźniego nagradza nas ukontentowaniem wewnętrznem, winniśmy ią naprzód sercu, potém wyższey madrości, która nas nią natchnęła, a naywięcey religii, co i historya sama poświadcza. Weźmy tylko owe związki rycerskie religiyne, owe klasztory rozsypane po pustyniach, owe ostatnie schronienia nędzy szpitale, owe poświęcania się szczególnych osób; weźmy ie u samego źródła, a wnet przekonamy się, iż miłość bliźniego, iż chęć niesienia swym braciom pociechy, pomocy, wsparcia i ratunku była tego powodem.

Naród nasz, lubo dopiero w dziesiątym wieku przyiął wiarę Chrystusa, przecież z natury przysposobiony w cnoty iey właściwe, bez krwi rozlewu, i bez przymusu został Chrześciiańskim; a iak Król iego *Mieczysław Iwszy*, który rozpoznawszy wprzód i roztrząsnąwszy iey przepisy i zasady, przyiął ią w *Gnieźnie* z rąk *Bohowida* (965 roku), tak i on widząc w niey prawodawczynę odpowiadaiącą iego sercu, zgiął przed nią niełatwe do przygięcia kolana (994). Odtąd promieniem iey oświecony, łącząc przymioty wrodzone z naukami wiary, stał się ogólnie dobroczynnym, gotowym do pomocy bliźniego, przyymuiącym do łona swego wszystkich, co się do niego uciekali, a nawet pobłażaiącym niewdzięcznym. — Można było całą przeiechać *Polskę*, nie lękaiąc się rabunku i zaboystwa, występków rzadkich i prawie u nas nieznanych. Dom każdego mieszkańca był domem patryarchy, w którym każdy znalazł gościnność, przyiaźń, pomoc i uprzeymość. Nędzarz błąkaiący się bez przytułku nie był znany, chyba gdzieniegdzie po miastach; a i tam miłość porządku i litość Chrześciiańska natchnęła *Jana Olbrychta* (roku 1496), później *Zygmunta IIIgo* (1588 roku), a nareście *Stanisława Augusta*, aby temu zapobiedz. — W naszych czasach, kiedy ciągłe klęski kraiowe, kiedy woyny i zniszczenia namnożyły nieszczęsnych, kiedy i próżniactwo pod postacią ubóstwa śmiało wyciągało ręce, i napastowało przechodzących, powstało Towarzystwo Dobroczynności duchem szanownego i cnotliwego męża natchnione, a dłonią czułości i wdzięków wsparte. To przy końcu roku 1814 zawiązane, zacząwszy swe prace w roku następnym, łożyło wszelkie starania dla zebrania potrzebnych swemu zamiarowi funduszów. Dowcip towarzyszył pracy, pracę osładzała ludzkość, a te wieńczyło współubieganie. Widziano wówczas wielkość z stępuiącą z przepysznych gmachów, i w pokorney postaci proszącą za nieszczęśliwemi; widziano scenę narodową zaiętą przez przyiaciół ludzkości; widziano nowy rodzay loteryi dowcipnie wymyślony i rozwiązany, a co więcey, widziano cnotę, miłość własną, politykę, i próżność dla dobra ludzkości spoione.

Tego roku Towarzystwo Dobroczynności chcąc w nowy sposób zasilić swoie fundusze dla użycia ich w obszernieyszym i widoczniey szym zakresie, umyśliło dać bal maskowy na zysk i dobro ubogich. Zamysł ogłoszony w Gazetach, sława roznosząca układy zabawy, pogłoska o kadryllach kostumowych, nareście chęć przyyrzenia się wielkiemu światu, rozegrzały umysły ciekawych. Cieszyła się młodzież, niesyta świeżo nabytych plasów; radowały się zgrabne mistrzynie mody; poklaskiwali zamysłowi kupcy; żony serdeczniey kochały mężów, a ci boleśniey wzdychali.

Gdziekolwiek tylko poszedłem, wszędzie Pani domu zaięta balem maskowym, to przymierzała sukień, to piór, to zawoiów, to dobierała kolorów naybardziey podnoszących iey wdzięki, to dumała nad kroiem naywłaściwszym iey kibici, to smuciła się nad brakiem pereł, dyamentów i innych drogich kamieni, zgoła, im która mniey miała dochodu, tém buynieysze myśli tworzyły iey czaruiące i droższe ubiory. Ileż to dowcipu w działaniach, ile sposobów rywalizacyi i podchodzenia się, ile łatwości i chęci przyłożenia się do wsparcia nieszczęśliwych spostrzegłem wówczas w płci piękney! Swiadkiem tego była moia przyiaciółka *Mimi*, z którą cztery dni obiegałem wszystkie sklepy i magazyny ubiorów.

Osoba ta, iest kobieta wesoła, dowcipna i umieiąca żyć; oyciec zaś iey nieboszczyk niewiem iakim sposobem nadał iey imie *Mimi*. Gdy była Panną, iakiś gatunek attrakcyi czyli magnetyzmu poruszał zobopolnie serca i umysły nasze; ale nielitościwy iey Papa, nazwawszy to głupstwem bez sensu, wydał ią za poczciwego sąsiada. Ten, cały wylany dla ukochaney żony, pomimo skąpstwa, powiózł ią raz do Warszawy; a że mu wydała pięcset dukatów na stroie, zgryzł się, dostał konsumpcyi i umarł. Nieutulona w płaczu wdowa poszła w pół roku za Urzędnika, który nayczuley w niey rozkochany, silił się ile mógł, aby dogodzić iey smakowi w ubiorach, i iey pociągowi do zabaw. Chciała szalów, pereł, dyamentów, karety, wszystko natychmiast było na iey rozkazy. Ubrała się iaka wyższa urzędniczka w coś modnego, nazaiutrz toż samo na niey widziano; chciała dać balik, podwieczorek, obiad, stało się zadość iey woli, zgoła, dawała mody, znała się z całym światem, żyła wspaniale, miała ciągle loże w teatrze; mąż tymczasem zadłużał się, tracił na honorze, źle był widziany od świata; a dnia iednego spiesząc ratować żonę omdlałą ze zgryzoty, że nie będzie na balu, zawadził o stół, upadł, złamał nogę, dostał gangreny, i rozpaczaiącą *Mimi* powtórnie wdową zostawił. Na szczęście, w kilka czasów zdarzył się iakiś bogaty Patron a czuły na los i wdzięki nieboraczki, ofiarował iey rękę. Po pewnym wstępie zdragania się, namyślania, i rozczulania, poszła za niego, a widząc się u nowego źródła obfitości, czerpała w niém z taką żywością i wytrwałością, umiała z takim wdziękiem w nowym postępować zawodzie, iż ubostwiana i brana za wzór od wszystkich swych towarzyszek, gasiła smakiem i wykwintnością wszystkie damy stolicy. Mąż iey to na sądach, to z dependentami, to na konferencyach, to w innych prawniczych zatrudnieniach zaięty, nie łatwo spostrzegł, ile gust i sława żony ciężar szkatułki zmnieyszyły; ale zwróciwszy raz uwagę na toaletę Jeymościną, i uyzrzawszy w niey liczne swe honoraria zamienione na tule, koronki, grzebienie, naszyyniki, dyademy, dyftyki, axamity i inne podobne drobnostki, zbladł, i *per causam juris* na sześć kluczyków zamknął odtąd pieniądze. Było to hasło niezgody, był to grób domowey szczęśliwości. Jeymość narzekała, że nie ma w czem chodzić, że z nudów umiera, że mąż chce ią zamęczyć; Jegomość nawzaiem, że mu przetańcowała wszystko, co on wygadał, że go na żebraki wykieruie, zgoła, hałas, swar, płacze, a nareszcie i punkta do rozwodu. Stało się — we trzy miesiące nastąpił rozwód, a *Mimi* straciwszy mężowi w ciągu lat dwóch zdwakroć dostała ieszcze na drogę dwa tysiące dukatów, i uyrzała się nikomu niepodległą. Szczęśliwa gwiazda, która czasem ludziom towarzyszy, iakoś i iey nadarzała zawsze czcicielów. Zaraz natrafił się iakiś woyskowy człowiek, niezmiernie zamatwaney historyi życia, ale za to w naywyższym stopniu rozczulony. *Mimi* wahała się w niepewności, ale nakoniec chcąc poraz czwarty kosztować małżeńskiego chleba, poszła za niego. Ileż, dotąd ieszcze, szczęścia swego wypowiedzieć mi nie może! Mąż ten tyle dogadzał wszystkim iey uroieniom i iey pociągowi do zbytków, iż to czynił nad stan, nad przyzwoitość, i nad zakres, w którym zostawać był powinien. Trwało to długo; ale los chciał, aby kula nieprzyiacielska zabrała iey męża; lecz w razie naykrytycznieyszym ocaliła iego honor. Odtąd żyie wdową, i dostawszy po oycu niezłą wioseczkę, oddycha sobie na wielkim świecie, i zaymuie szczątkami wdzięków, które iey lat 38 ochroniły.

(Dalszy ciąg później.)